

# Józef Birkenmajer

---

## "Juljusz Słowacki wśród Francuzów. Szkic literacki", Jan Lorentowicz, Warszawa 1927

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 25/1/4, 666

---

1928

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Jan Lorentowicz:** *Juljusz Słowacki wśród Francuzów*. Szkic literacki. Warszawa, nakł. księg. F. Hoesika, 1927, str. 65.

Książeczka niewielka — i nie mogła być większą. Choć Słowacki spędził znaczną część życia między Francuzami i na francuskiej ziemi złożył swe kości, jednakże twórczość jego jest po dziś dzień we Francji mało znana, co gorsza, spotykała się i spotyka po dziś dzień z opinią krzywdzącą i opaczną. Jakiego tego powody? Pierwszym z nich — ale nie najważniejszym — jest ten, który na wstępie podaje Lorentowicz: „Z pośród wielkich poetów naszych, Juljusz Słowacki jest najbardziej niedostępny dla cudzoziemców“. Jednakże u innych narodów — Czechów, Rosjan, a ostatnio Włochów, — spotyka się nie tylko znajomość dzieł Słowackiego, ale nawet wielki dla nich entuzjazm, że wspomnę tu nazwiska: Vrchlicky'ego, Černego, Balmonta, Mavera i inn. Czemże więc objaśnić tę francuską obojętność i niechęć, niekiedy chciałoby się wprost powiedzieć: odrazę? Sądzę, że w pewnej mierze przypisać to należy raczej charakterowi Francuzów, mających podobno w literaturze gusta dość jednostronne; przedewszystkiem jednak zawinić tu musiał sposób „propagandy“ dzieł Juljuszowych, często wprost wychodzący na szkodę naszemu poecie. Jedyny człowiek, który za czasów emigracji wprowadzał Francuzów w tajniki naszej literatury — Adam Mickiewicz — nie tylko że nie zwrócił uwagi słuchaczy na piękno dzieł swego rywala, ale nawet obarczył je (specjalnie „Beniowskiego“) złośliwą nieco aluzją w zakończeniu prelekcji XV z r. 1842. Przez całe życie Słowackiego jedynym głosem francuskim o jego twórczości był artykuł Lemaitre'a (1833), a jego przekłady „Bogarodzicy“ i „Araba“ — jedynymi z tego czasu przekładami dzieł poety (jeżeli nie liczyć nieogłoszonych lub tylko zamierzonych, jak np. przekład „Anhellego“, dokonany przez Gaszyńskiego, o którym pisze Słowacki w znanym liście z 22 maja 1839). Późniejsze głosy francuskie o Słowackim przeważnie nacechowane były bądź (dobroduszną niekiedy) ignorancją, bądź nawet złośliwością, do której dawać mogły asumpt liche, czasem wprost potworne tłumaczenia, podejmowane w najlepszej zresztą myśli. Korzystnie wśród nich wyróżniają się sumienne (choć do kongenjalności im bardzo daleko!) przekłady Wacława Gasztowtta oraz niedawny przekład „Genesis z ducha“ przez Karwickiego dokonany; wśród „studjów“ francuskich o Słowackim jedyną pracą o charakterze poważnym jest dość uboga treścią książka Sarrazina. Plon to zawstydzająco niski. Dziś, gdy literatura polska brzmi nazwiskami głośniejszymi i mającymi oficjalne uznanie w świecie całym, nazwisko największego po Mickiewiczu poety polskiego powinno się też obić głośniejszo o uszy narodu francuskiego. Jest to rzeczą i obowiązkiem nie tylko prasy i przygodnych sprawozdawców literackich, ale przedewszystkiem prelegentów na katedrach uniwersyteckich zagranicą, którzy wychowując grono prawdziwych znawców poezji Słowackiego, mogliby wśród nich zczasem odkryć lub zagrzeć do pracy poetę prawdziwie powołanego do godnego przekładu arcydzieł twórcy „Anhellego“.

*Józef Birkenmajer.*